



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. Gazeta Podhalańska wychodzi raz w tygodniu, raz w tygodniu, raz w tygodniu

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
pione) są wolne od opłaty pocztowej

W dzień imienin Prezydenta Rzplitej.

Prezydent Ignacy Mościcki urodził się dnia 1. grudnia 1867 r. w Mieszanowie ziemi płockiej, jako syn Faustyna, b. naczelnika powstańców 1863 r. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, a następnie wydział chemiczny w Politechnice w Rydze

Wśród pracy naukowej na Uniwersytecie ryskim bierze żywy udział w ruchu akademickim i społecznym, którego ideą przewodnią była walka o zdobycie niepodległości narodowej. Po powrocie do Warszawy zawiera bliższą znajomość, która wkrótce przeradza się w serdeczną przyjaźń, z Józefem Piłsudskim, z którym wspólnie odtąd poświęca się walce o niepodległość. W życiu akademickim wysuwa się na czoło ruchu, a w ro-



KAINIT przez pole pędzi rozbawiony,
Portki ma łatane — sypie proch na strony!
Oj, dana! Oj, dana!

Nie to nie pomoże zginąć musi marnie
Chwastów ród złodziejski, co hulaj bezkarnie!

Oj, dana! Oj, dana!

Oset i ognicha w strachu uciekają —
„Ratujcie się bracia“ na chwasty wołają!
Oj, dana! Oj, dana!

ku 1892 rząd rosyjski zmusza go do opuszczenia Warszawy. Wyjeżdża do Londynu gdzie 5 lat spędza na ciężkiej pracy zawodowej.

W roku 1897 przenosi się do Fryburga do Szwajcarii na stanowisko asystenta katedry fizyki na tamtejszym Uniwersytecie. Od roku 1901 do 1912 jest kierownikiem prac naukowych specjalnie utworzonego laboratorium uniwersytetu fryburskiego.

Najdonioślejszym z wynalazków tego okresu było udoskonalenie metody otrzymywania kwasu azotowego z powietrza i wody przy użyciu energii elektrycznej.

W związku z powyższym wynalazkiem chemicznym było wynalezienie i skonstruowanie opatentowanego wielokrotnie aparatu do otrzymywania tlenu azotu (N. O.) na drodze elektrycznej. Miał on wyłącznie początkowo zastosowanie do produkowania kwasu azotowego, a później udoskonalony został przez samego wynalazcę jako: piec do poddawania gazów działaniu płomienia zaslanego prądem zmiennym o wysokim napięciu, wirującego pod wpływem pola magnetycznego.

Przy pracy nad tym piecem okazały się niezbędne studia nad kondensatorami. Prof. Mościcki skonstruował wtedy pierwsze i do tej pory najlepsze kondensatory stosowne do wysokiego napięcia. Dla budowy tych kondensatorów założona we Fryburgu została osobna fabryka. Największa w swoim czasie bateria elektryczna dla stacji radio-telegraficznej na wieży Eiffel zbudowana została w tej fabryce.

Zajawszy się zagadnieniami elektrotechnicznymi pracuje Prof. Mościcki nad udoskonaleniem urządzeń ochronnych dla sieci elektrycznych i tworzy w tej dziedzinie wiele zupełnie oryginalnych aparatów, które dotychczas są używane.

W dziedzinie dalszych studiów nad związkami azotowymi konstruuje Prof. Mościcki urządzenia absorcyjne dla otrzymania kwasu azotowego jak najbardziej sześczonego.

Powstaje na podstawie tego wynalazku w roku 1908 fabryka kwasu azotowego w Chipps i dzięki niej Szwajcarija, nie mogąc w czasie wojny sprowadzać saletry chilijskiej, zdobyła sobie w tym zakresie zupełną samowystarczalność.

Ostatniemi większym przedsięwzięciem Prof. Mościckiego w Szwajcarii była praca nad syntezą związków cjanowych i założenie próbnego ich fabryczki w Neuhasen w r. 1912.

Latem 1912 r. otrzymuje Prof. Mościcki kate-

drę elektrochemii chemii fizycznej na politechnice we Lwowie. Obok pracy pedagogicznej i naukowej przystępuje na gruncie ojczystym do działania praktycznego.

W r. 1916 tworzy placówkę badawczą pod nazwą „Metan“ we Lwowie, przeniesioną później po uzyskaniu niepodległości, do Warszawy jako chemiczny Instytut Badawczy.

W r. 1917 rozpoczyna się przy współudziale i fachowem kierownictwie Prof. Mościckiego budowa fabryki chemicznej „Azot“ w Jaworznie pod Krakowem. Z powodu wypadków wojennych fabryka uruchomiona została ostatecznie dopiero za czasów Niepodległej Polski w r. 1921.

Najwybitniejszym jednak dziełem Prof. Mościckiego w dziedzinie organizacji i kierownictwa przemysłu chemicznego było przejęcie fabryki związków azotowych w Chorzowie.

Pócz specjalności udoskonalień w otrzymywaniu związków azotowych poświęcał się Prof. Mościcki studjom w dziedzinie produkcji naftowej. Najwybitniejszym sukcesem Jego w tym zakresie jest dokonany w roku 1917 wynalazek rozdziału emulsji wody i ropy naftowej zapomocą ogrzewania pod ciśnieniem wyżej niż do normalnego punktu wrzenia, oraz późniejszy wynalazek powierzchniowej destylacji bezkotłowej przy rafinowaniu ropy naftowej.

1 czerwca 1926 r. Prof. Mościcki wybrany został Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednakże i po objęciu najwyższego urzędu Rzeczypospolitej Pan Prezydent nie przerwał swych prac naukowych

W r. 1927 zostaje otwarty w Warszawie Chemiczny Instytut Badawczy. W styczniu br. następuje otwarcie wielkiej Fabryki nawozów sztucznych w osadzie pod Tarnowem, nazwanej „Mościce“ ku upamiętnieniu jej właściwego twórcy.

Fabryka ta będzie niejako przedłużeniem prac fabryki w Chorzowie i ma nieocenione znaczenie dla rozwoju rolnictwa polskiego.

W dniu dzisiejszym kiedy cała Polska składa Panu Prezydentowi życzenia z okazji Jego imienin i nam będzie wolno życzyć Panu Prezydentowi, aby państwo pod Jego kierownictwem szło drogą postępu ku szczęśliwej i wolnej przyszłości.

Uprasza się o wyrównanie zaległości za rok 1929 i odnowienie prenumeraty na rok 1930. Administracja.

O program Zjazdu Podhalan w Jabłonce.

Dobrze się stało, że tegoroczny Zjazd Podhalan postanowiono odbyć w Jabłonce na Orawie, że łącznie z naszym Zjazdem odbędą się uroczystości 10 lecia powrotu Spisza i Orawy na łono macierzy.

Mieliśmy już Zjazdy liczne i nader uroczyste, gdyby wspomnieć rok 1927, kiedy to Ziemia Podhalańska oddała hołd swemu wielkiemu Synowi, Władysławowi Orkanowi. Byliśmy już w osiedlach tuż pod halami leżących, byliśmy też w dalej od gór położonych stronach, jak roku zeszłego w Żywcu.

Dobrze się stało, że teraz, właśnie w tym jubileuszowym dla Spisza i Orawy roku, jedziemy do Jabłonki. Nakłada to jednak na nas pewne obowiązki.

W tegorocznym Zjeździe wezmą zapewne udział przedstawiciele Rządu i całego społeczeństwa. Wielu ludzi będzie chciało przy okazji święta spisko orawskiego zapoznać się bliżej

z regionalnymi wartościami Podhala i z naszą w tym kierunku pracą. Musimy być na to wszystko przygotowani.

Ułożenia programu Zjazdu nie można w tym roku zostawić przypadkowi i zwalić na barki jednego człowieka, jak to najczęściej u nas bywa. Program trza dobrze przemyśleć i umieścić w nim to, co by nas we właściwym świetle Polsce pokazało.

Musimy się do tego czasu lepiej porachować, organizacyjnie wzmocnić, musimy to zaś tak wszystko zrobić, by widać było, że Związek Podhalan to siła, wiedząca czego chce i do czego dąży. Winniśmy do tego czasu usunąć, jeśli są, najdrobniejsze nawet przeszkody, któreby pion naszej idei obniżały.

Z zamieszczonego w jednym z pism krakowskich artykułu Prezesa Zarządu Głównego dowiedzieliśmy się, że Związek Podhalan zamierza upamiętnić przypadające w lecie święto wartościowymi wydawnictwami. Byłoby pięknie, gdybyśmy temu podołali. W poprzednim zaś numerze „Podhalanki“ rodny syn Orawy. Dr. Kubacki, apeluje także i do Związku Podhalan

Bajka o cyganie.

Było to nie barz dawno — tak może z poreków wzod. — Kie miał być odpust na Wszystkich Świętych, jak to zawsze u nas bywo co roku, upiekła wiece ta niebożycka wy ją może jesce bocycie, kumotrze, co to wołali do niej — no wicie, jak mi to wysło z głowy — przecie dobrzew pamiyntoł — no zreśtą wy juz wicie, jak — upiekła dwie gynsi i kciała je dać w podarunku ksiendzu fararowi, zeby se miał cym przyjónć godnie ksiendzów, co przyjadom z innych dziedzin. — Ale cos kiej nie miała kim posłać; sama nie kciała zaniyść, bo była strasnie wiece, hańbliwo, w sąsiedztwie wsytko sie juz przybiyrało do kościoła i posło tak, że wypadalo jej koniecznie samej isć z tymi gynsiami — „Kiej nlema nikogo, to musym sama“ tak se sama do siebie pado i porwała te gynsi i leci z izby, — aż tu naroz zderzyła się z cyganem w dżwirzak, co niós podkowy i klince włosnego wyrobu na sprzedaj. Pado cygon do niyj — „no kupcie ciotko podkowe i klincy pore, bo som takie, jak z maslny“. „E nie zawracoj mi głowy“ przy samyj zlynie“ z klincami“ krzyknie ciotka — jo w niedziele podków nie kupujym, ale jak wces to mozes za-

robić pore grosy. „Na co takiego?“ pyto sie cygon. Na, zaniyś tyn paklik na fare, to dostanies 10 gr. Nu cobyw nie zaniós — porwoł paklik cygon i polecioł prosto na fare. Nie bola sie mu zaś dać tymu, bo tyn cygon uchodziył w calyj wsi za porządneho cygana, co jesce nigdy nic nie ukrod i co mu wtóry gospodarz doł zrobić, to zrobił dokumyntnie. No i leci tyn cygon z tymi gynsiami, a nosym ruso, bo go dolatuje pochność z pieconego miysa. Stanie, wacho — pochnie — obziro sie, we wtóryj to izbie prazom, ale widzi wsyndy okna pozawirane.

Podnosi paklik do nosa, a tu z niego taki spor idzie. Odwinoł smate — patrzy, a tu 2 gynsi upieczone pieknie. Powachol jesce roz, obliżol sie, bo ślina nasła do gemby, ale zawinał nazod i leci dalej. Ulecioł kawotek, ale mu cosik, wicie, spokoja nie dało, znowu stanął, odwinoł smate i myśli se, przecie sie nic nie stanie, jak sie troche popatrzym chocioz. No jak sie zacon patrzyć, tak mu sama rynka posła do kiesyni; on sie bronil co móg, bo wicie, to był porządny cygon nie taki jak inni, jak juzem wom godoł, no k'e mu ja pochność nie dała spokoju i wyjon z kiesyni nóz i tak se medytuje przecie sie nic nie stanie, jak se kawotek urznym. Jak pomyśloł, tak zrobił,

w sprawie budowy szpitala na Orawie, który byłby żywym pomnikiem 10 lecia odrodzenia tej ziemi.

Trza o tem wszystkim pomyśleć i do budowy programu tegorocznego Zjazdu wnet przystąpić, mimo, że od lata dzieli nas jeszcze okres paru miesięcy. Jeśli program ma być bogaty i interesujący, jeśli ma odpowiadać potrzebie chwili, to lepiej z tem nie zwlekać.

Stać nas na to i mamy już tyle doświadczenia, by doroczny Zjazd Podhalan w Jablonie odbył się z chlubą dla nas i z pożytkiem dla Polski.

Jantek Z.

Spółka hodowców królików w Krościenku n/D.

Przy szczelnie wypełnionej sali szkolnej przez rolników — górali z okolicy Krościenka n/D i Szczawnicy, pod przewodnictwem inteligencji miejscowej i okolicznej z proboszczem miejscowym, ks kan. J. Bączynskim i radcą sądowym Danikiewiczem na czele — odbyło się tu Walne Zebranie Związku S. h. k.

Referat wygłosił delegat Związku h. d. g. k. i dz. z. f. — p. W. T. Sokołowski z N. Targu. Poruszył on w nim wszystko, co dotyczy hodowli królików, i wykazał korzyści, jakie osiągnąć może gospodarz wiejski chowając te pożyteczne gryzonię i to nie tylko dlatego, że może — chowając choćby parę sztuk królików mieć co tygodnia znakomity i zdrowy spożywczy artykuł, jakim jest mięso królicze, lecz także przez zbyt produktów hodowli tj. skórek, wełny króliczej i mięsa na eksport.

By atoli taki chów gospodarczy przynosił korzyści, potrzeba postawić go handlowo, to znaczy znaleźć zbyt stały i regularny dla mięsa, skórek i t.p., czyli innemi słowy trzeba się zorganizować.

Najlepszą drogą do tego celu — to organizacje handlowe spółdzielcze, które, jak widzimy, stanowią zagranicą i w kraju — podwalinę na szego życia gospodarczego.

Prelegent wykazał na podstawie faktów ze swej podróży do Francji, jak wielkie jest spożycie mięsa króliczego we Francji, która byłaby skłonną kupować w Polsce każdą ilość tego mięsa.

wykroł jedną całą nogę razem z łydką i zjod. — Barz mu wiecie to posmakowało tak, że urznął i drugom nogę drugiej gynsi. Kiej już zjod, palce poobizował roz dlotego, że mu smakowało, a drugi roz dlotego, zeby nie poznali po palcach, że on ruszył gęsi. Reście poowijol, jak było przed tem i zaniós tak, jak mu gospodyni kazała na fare i oddol ksiendzowej gospodyni. Odwijo gospodyni ksiendza, patrzy, — no chwala Bogu* takie 2 piekne gynsi. To teraz pojedzom i ci z tymi wielkimi brzuchami i barz sie uradowala tym podarunkiem. A, że miały ino po jednyj nodze, to se myślała, że to ciotka co je ofiarowała — no wlycle te gynsi, wziyna se przed siebie te nogi.

Odpust sie skońcel, ksiendzo sie rozjechali do swolch dziedzin, ale nopiyrw dobrze pojedli, O pore dni wiecie, przechodzi ciotka wedle fary. Ujzrała jom gospodyni ksiendza bez okno, bo wiecie z kuchni okno wychodzi na ulicę i zawołała ciotkę do fary, zeby jej podziynkować za upieczone gynsi. I tak godo: „bardzo, bardzo wom dzienkujem za tak ładne i piykne upieczone gynsi. Ino poco sie to skodujecie telo. I ksiendzu już nawet por... zeście to wy ofiarowali, bo se ksiend... pytol, jak ino sie ozjechali,

skondew wziena piecone gynsi. No ale cy choćoz dobre były, bo ja nie barz umiem co przyryktować przed takich panów, pado ciotka. No już tam nic nie godojcie, bo wy jeste lepiej umiecie przyryktować odemnie odpwiado gospodyni ksiendza! — „A przeboćcie jeste — pado ciotka — za przeprosyniym te nogi co to były tak spuchnienie, to sie im z tego tak porobiło, że wiecie, mój mały Jaś okulał w gynsi, ino ze przed zarzniynclym. Alew za to dała škamrokowi palcom, „Przecie te nogi, coście ostawili, były całkiem dobre“, godo ksiendzo gospodyni, chyba te spuchniynte coście poodrzynali. Ciotka jak to uslysała pojzrała na gospodynią i myśli se — cy zgłupiała? cy co? bo jej nie przyszło na myśl odrazu, że to móg oderznąć nogi gynsiom cygon, co je odnosil

Z tego zdziwlynio pado dopiero po kwili. Przecie jo zodnych nóg nie odrzynała, jakzebyom mogła takie ksiendzu postać. No wiecie co ciotko powiyom wom, ale nie gniewojcie sie „Mocie dobre serce ale płoną głowę i pamieć, bo jo wtedy jeste dziewce pokozala te gynsi, jakeście przysłali. Ona zaś jak je uwidziala godo. to se dobrze uwazujem, no dośby ta mogła, jak już posyło, te nogi ostawić, a nie odrzynać. A ciotka

A, że mięso królicze (w tym kraju) zajmuje prawie to samo miejsce spożywcze, co inne białe mięso — więc korzyści eksportowe byłyby wielkie.

Zatem organizacja hodowców spółdzielcza miałaby wszelką rację bytu i jest ze wszech miar godną zalecenia wszędzie tam, gdzie są widoki, że będzie fachowo prowadzoną.

Szereg mowców, którzy w dyskusji na ten temat zabierali głos, jak ks. kanonik Sawiński, ks. kan. Bączynski, i inni — poparli wywody prelegenta — poczem przewodniczący radca Daniłowicz poddał pod głosowanie rezolucję co do zawiązania spółdzielni króliczej — którą zebrani jednogłośnie uchwalili.

Tu nie można milczeniem pominąć faktu, że główną zasługą w założeniu tej placówki hodowlanej i handlowej, to działalność ks. kan. Jana Bączynskiego, proboszcza w Krościenku n/D, który tak moralnie, jak i wydatnie materialnie (udział 100 zł) poparł zbożną inicjatywę organizatora p. Sokołowskiego.

Spółdzielnia nasza liczy 46 członków, ma 10 stacyj zarodowych królików ras: olbrzymy Belgijskie, Wiedeńskie Srebrzyste, Szynszyle, Angora

i inne. Są to stacje bezpłatne, urządzone na zasadzie zwrotów podwójnego przychówka. — Hodowlą kieruje Zarząd, któremu przydano doradcę hodowlanego i handlowego.

Poza organizacją zbytu mięsa króliczego, podejmie Spółka organizację skupu skórek króliczych. Tu przytoczył prelegent interesujące szczegóły z tak nam bliskiego a mimo to mało znanego kraju francuskiego odnośnie organizacji handlu skórkami króliczemi. I tak we Francji skupem skórek zajmują się robotnicy (górnicy) kopalni, którzy po pracy w kopalni, objeżdżają na rowerze kolonje zamieszkałe przez Francuzów i Polaków, wołając — kazzy na swą nutę — i awizując kupno skórek.

Skupiwszy kilkadziesiąt skórek — odstawiają je do grosistów w okolicznych miastach a ci dalej — po przesortowaniu i wysuszeniu wysyłają skórkę do fabryk.

W ten sposób wytworzył się we Francji handel skórkami, prowadzony przez ludzi swoich — bez pośredników uprzywilejowanych, jakimi są w Polsce Żydzi.

W końcu szczególną uwagę poświęci spółka

az poderwało, kiejto usłysała i dalyje sie wadzić. Z tego do tego, z tego do tego. Aż sie zrobił taki zgietk, że ksiondz wylecił z pokoja i pyto sie, co się stało. Je cichoze, krzycy ksiondz roz i drugi, ale baby nie ino sie wadzom dalej, a taki rajwach robią, jakby tysionc kur splochoł z gniazda, kiej wca jojka niyść. Kiej krzyknał trzeci roz, ale juz rozeżłony, dopiero przestały. Kozoł se opowiedzieć, o co im chodzi. Zacyny opowiadać jedna przez drugą, jak to było i o co sie im rozchodzi. A ze ksiondz nie majom przecie plów w głowie ino cysty rozum, odrazu odgadli, jak sie to stało. I zacon sie śmiać z mondrości babskiej, pado do bab, nie wadźcie sie, kie nie moćcie o co.

Kim posłaliście te gynsi, pyto sie ciotki. No cyganym. Ale jak ino to pedziała, odrazu jej wiecie, przysło do głowy, ze to musioł cygon zrobić i pado: „Je sto djabli jego maćlerzy!” to tyn francuz turecki musioł zjeść te nogi — bo wiecie, ze w złości to sie i przy ksiyndzu klondźba jako wyrwie.

No! No! nie złościć sie tak, my tu z nim wnet zrobimy porządek, pado ksiondz. — Kozoł wołać cygana. Cygon przydyrdoł, a ksiondz sie go odrazu pyto. Tyś zjod nogi? — Nu, jakie

nogi, pyto sie cygon. No to nie wies jakie nogi zjodeś gynsiom, kieś ich niós na fare. — Nu, prosym piyknie pana farara, co mi dali, tom zaniós, alem nogi nie zjod, nawet nie przyzrołem, co tam było, Ciongle sie zapieroł, ze on nie jod i nie tak, ze podali go ziandarom. Ziandarzy przyslił, spisali protokół i podali do sądu cygana. Za jakie pół roku, bo ta, wiecie, prendko nigdzie nie idzie — cygon dostoł wezwanie na osprawę głównom, ale wiedzieli, ze cygon som nie przydzie. posłali odrazu po niego ziandara. — Kiedy cygon przysel na sale, zacon sie obziyrac, ale syndzia odrazu go pyto. — Toś ty z Kacwina? Nu, jo panie syndzio. — Tyś niós te gynsi? no, jo panie syndzio i naroz ugryz sie w jenzyk, bo zabocył cyganić, ze on nie wiedzioł nawet, co niós. — No, ale jak juz powiedzioł, to powiedzioł, ceko co bedzie dalej. No a kielo miały nóg te gynsi, coś je niós, pyto sie syndzia? Nu, po jednyj panie syndzio, gośo cygon. Kielo? pyto sie syndzia jesce roz. Nu po jednyj panie syndzio.

E ty głupi cyganie, mówi syndzia. Widziateś ty kiedy gynsi o jednej nodze. — A na to cygon. Nu niech pon syndzia hań pojrzy bez okno a uwildi. Akurat tam stoły na ulicy gynsi, a ze zima była tynga, stoły na jednyj nodze drugom grze-

sprawie przemysłu garbarskiego — t. zw. chałupniczego, który na Podhalu jest od dawien dawna przez górali uprawiany, w odniesieniu do skór baranich — jak i wreszcie podjęcie inicjatywę do stworzenia hodowli królików dostarczających wełnę (jedwab) i przemysłu jedwabniczego.

Wutees.

Listy.

ZE SPISZA.

Jel Culy! Culy! Kś Ci djabli, coś tak przucupiał, cymu ześ nieprzydryndol na dziwadło do Frydmana. store było na 5 januara? Aji Gašper dziesik sie stracił, cy kij djasi?

Dy wis bracie! Co Ci powim, to ci powim, ale Ci powim! Tam dopirz było! Dybyś był wytrzeszył ocyska jak tyn nieprzimirzając wól, telo tam tego było! ej! bo było!

Najsompirw, to ci wyseł — tako plewa — małučki Špisocek, poosprawiol gđziesik cosik o zimie, o soneckaf jako to sie spuscol hyń ze Zdzoru.

Potym zaś wysta Špisočka, to tys nieduze było, ale kufecke, to i jedno i drugie miało, bo sie im bars siumnie osprawiło.

Nej przišli tyz i chłopcy z capem aji z gwiozdom i pieknie zanucili.

Potym zaś zrobiła sie swadzba syna siustrowego majstra. Tu dopirz było sie cymu cudować!

jąc se tymcasem. Ale syndzia nie był taki głupi i zaroz wstol z poza stołu, posed do okna, otworzył. machnął rynkom i krzyknon — huś! huś! Gyni! widzom, ze tu im nie wolno stoć, posły dalej

A wtedy syndzia do cygana. Nie widzisz, ze mają dwie nogi, a nie jedną.

Nu, panie syndzio to i ksiendzowa gospodyni mogła wtedy krzyknąć huś! i kiwnąć rynkom na te gynsi co jo przyniós a miałyby 2 a nie jedną nogę.

Tak to sobie chlōpi gwarzą, skracając tym sposobem długie wieczory zimowe i odpoczywając po ciężkiej pracy dziennej. Jedna bajka płynie za drugą, zdarzenie za zdarzeniem, a każdy ma coś nowego do powiedzenia tak, że zawsze brakuje wieczoru. Co kto, jeszcze nie zdążył opowiedzieć, to obiecuje opowiedzieć na drugi wieczór i jak się zdaje, zima przejdzie i długie wieczory przejdą, a jeszcze wszystkiego nie opowiedzą.

W ten sposób ludzie uprzyjemniają sobie zimowe wieczory.

As.

Dy to tak wej było, jakby ta syćka byli u siustrowego majstra na prachtyce w mieście.

Ej! ten stary siuster, okrutny špekulant, fciol ożenić syna z bars bogatom dzifkom, a syn polubil chudobnom sluske, taklego bidocka, — ale dzifka była jak sie patrzy i do roboty i do miski, noi do syćkiego.

Prachtykańci to ci juz uwydziwiali. Jak ta juz majster dzie wyseł, to w izble jacy widno było pelno kurzu, tak ci sie cubrzyli i hpkali, co jaz straf. A śmiechu telo urobili, co jaz w brzu hu bolało. Ludzie jaz plakali od śmichu, telo to wej to: siustrzy ucyfrowali.

Majster zaś sie okrutnie złościol, mało wielo pocięnglem uspokojoł, ale ta i do kieluska bars cynsto zazierol, to ta mioł nos taki jak korpiel, a cyrwoniutki jak grzebień na wiesne u kohuta, a ji bausy i bokombrody mioł siwłuteńkie, akurat lšciuteńkie takie, jak nieboscyk cysorz rakofski Ferenc Jóžko pirsy i taki akurat beł, jako ten niecysty.

Wis Misiu! Dy sićko dobrze i chlōpcy i dziewczyna byli wyucyni jak sie patrzy, a ji ubrani w porzondne hadry, ale scena, scena toby się przydała inkša.

Dy wimy, ze ta zbiros i zbiros na tom scene, ale sie bracisku nie nazbiros. Popompuj ta jacy dzieindy, toby ci ta moze co sikło, jako i ta Wasa sikawecka, co mo tyn mlōtecek do dźwigania, a ji te godzinki co na ni fse roncka furt stoi na dwunastej!

A rób jacy i rób, to sie ta i co dorobisz!
Boze Ci ta pomogoj!

Motor.

WARSZAWA, w styczniu 1930 r.

W tym samym terminie co i w zeszlym roku, tj. dn. 10 stycznia obradował w Warszawie Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Do wiadomości czytelników „Podhalanki” chciałbym podać niektóre momenty Zjazdu, dotyczące się specjalnie Podhala. Poruszano przedewszystkiem sprawy lasów w powlecie nowotarckim. Z uznaniem stwierdzono, że t. zw. dominjum siedmiu gmin na kilka lat wstrzymało w Tatrach wszelkie wyręby — świadczy to o zrozumieniu przez gazdów — współwłaścicieli konieczności ochrony tego największego skarbu Tatr, jakim są lasy. Jak las zgłnie — pozostaje bowiem na jego miejscu pustać, którą nadzwyczaj trudno potem na nowo zalesić. Toteż z wielką radością przyjęto wieść o postanowionem zalesieniu doliny Jaworzynki przy Kuźnicach oraz stoków Wołoszyna. Z mniej-

szą radością Rada stwierdziła, że ostateczny zakupieński kamieniołom „na Capkach“ zaprzestął już dalszego rozprzestrzeniania się i raczej wykazuje tendencję do kurczenia i ograniczenia swej działalności. W ciągu r. 1929 nastąpiło wykupno przez państwo ostateczne Pienin z rąk właścicieli prywatnych w celu utworzenia tam parku narodowego. Jak ludność pienińska rozumiała już, że z planem tym wiąże się jej świetna przyszłość, świadczyć może fakt przybycia do stolicy delegacji góralskiej z podziękowaniem władzom państwowym za wykupienie Pienin; delegacja składała się z grupy przewodników po Dunajcu, którzy rozumieją, jak wielkie zarobki ludność wsi pienińskich będzie mogła osiągnąć od rzesz turystów, którzy tem liczniej ściągają będą do tych okolic z całego świata, im pieczołowiej i staranniej będą od zniszczenia chronione mające tam swe siedlisko kraje przyrody. Także w Gorcach część starej puszczy, resztki tych dawnych, dziś wyrąbanych pierwoborów, których pamięć dziadów tylko wspomina, a które Orkan tak pięknie opisał, została uchroniona. Hr. Wodzicki bowiem partję lasu starego, pierwotnego i pełnego zwierzca, na północnych stokach Turbacza, wyłączył z planów gospodarczych, aby był zachowany nietknięty dla przekazania potomnym przykładu dawnej puszczy beskidzkiej.

Gorzej przedstawia się sprawa z częścią tatrzańskich lasów, gdzie gospodarka wciąż kuleje. Mamy wszakże nadzieję, że wkrótce już nastąpi ugoda, mocą której nie tylko dobra szafiarskie, ale też i poronińskie zostaną otoczone troskliwą opieką przez nowego właściciela, mianowicie państwo polskie. W dobrach Fundacji kórnickiej natomiast stan lasów i zwierzyny poprawia się z roku na rok dzięki starannej i umiejętnej gospodarce.

Po stronie czechosłowackiej także państwo objęło ostatnio znaczne obszary na południowych stokach Tatr. Niedawno kupiło od właścicieli prywatnych i gmin sam szczyt Garlucha i stoki tej góry — obecnie kończą się rokowania o objęcie całości spadku po ks. Hohenlohe, tj. o objęcie dóbr Jaworzyńskich.

O ile chodzi o Tatry jako całość — stwierdzono, że stan zwierzyny, nadzwyczaj słaby po wojnie, stale się poprawia, oraz że zachodzi konieczność zawarcia z Czechosłowacją specjalnej umowy o zwalczaniu wzajemnem kłusownictwa, które się szczególnie po słowackiej stronie nadal rozwija.

Jako dalsze dodatnie wyniki, osiągnięte w 1929

r podano da wiadomości fakty następujące; całkowite uzgodnienie na terenie Tatr opinii ludności góralskiej z Pol. Tow. Tatrzańskiem i z akcją dążącą do stworzenia parku narodowego, oraz zlikwidowanie wszelkich wynikłych poprzednio sporów — następnie zapoczątkowanie regulacji gospodarki leśnej w dobrach Pol. Akademji Umiejętności na Babiej Górze i wreszcie reorganizację dyrekcji położonych po stronie polskiej lasów orawskiego. Tyle spraw podhalańskich na Radzie Ochrony Przyrody. — Z innych terenów wymienił chciałbym akcję popularyzacji Podhala przez warszawski teatr „Ateneum“, który wystawia sztukę „Podhale tańczy“ udatnie ułożoną przez p. M. Rytarda i p. H. Roj Rytardową. Miła treść i barwność akcji zjedną sztukę a przez to i Podhala coraz nowych przyjaciół, chociaż aktorzy, jako nie — górale, pokonywać muszą podczas gry znaczne trudności w opanowaniu gwary, muzyki, śpiewu i tańca góralskiego. Tem więcej należy podnieść ich wytrzymałość i staranność w czasie przedstawienia. Nasuwa się jednak myśl, że należałoby spowodować przyjazd do stolicy grupy prawdziwych (autentycznych) Podhalań, któraby w naturalniejszy i żywszy sposób pokazać mogła Warszawianom taniec, śpiew i muzykę góralską. Grupy takie produkowały się w zeszłym roku w Krakowie i Poznaniu a tylko Warszawa od dawna nie gościła żadnej z nich u siebie. A trzeba pamiętać, że jeśli się chce, aby o Podhala w stolicy pamiętano — to trzeba się od czasu do czasu samemu przypomnieć! Dlatego Warszawa oczekuje w r. b. przybycia jakiejś sympatycznej grupy góralskiej, któraby im w kilku przedstawieniach pokazała, co umie.

Inne sprawy podhalańskie odkładam do kalendarza dyndziej.

Mg Witold Mileski

Wiadomości gospodarcze.

W kraju są zawsze wzajemne zmagania między sferami rolniczymi, a sferami przemysłowymi. Ot teraz przemysł domaga się od Rządu, aby zezwolić na bezcłowy wywóz z Polski makuchów lnianych, bo niema zbytu na nie i olejarnie w Wileńszczyźnie stanęły. Wiadomo, że wyrabiają one z siemienia olej lniany, niezbędny do lakierów i pokostów. Natomiast sfery rolnicze sprzeciwiają się wywozowi, makuchy powinny być jak najtańsze, należą one bowiem do najlepszych pasz treściwych. Jeśli hodowla stoł wysoko w Danii, to zawdzięczają to w znacznej mierze paszom treściwym.

Rząd zastanawia się, czy pójść za żądaniami rolników, czy też przemysłowców. Zdaje się, że rolnicy będą musieli ustąpić, że nie mają racji, bo drobni rolnicy w Polsce jeszcze nie doszli do tego rozumu jak w Danii, jeszcze mało kupują makuchów lnianych i dlatego nic nie pomoże ich taniać. Nawet na Podhalu, gdzie stoi dość wysoko hodowla bydła czerwonego i gdzie się oplaca żywienie paszami treściwemi wobec dobrych cen płaconych przez mleczarnie, zbyt na makuchy jest znikomo mały, to mogą poświadczyć spółdzielnie rolniczo handlowe.

Z handlu świniami, to ostatnie wiadomości są takie, że ceny polskich bekonów w Londynie są coraz lepsze, poszły w górę o 4 szyllingi za tak zwany bal, podczas gdy bekony duńskie pozostały bez zmiany. Obecne ceny za bekony są o wiele wyższe od tych, które były w tym samym czasie roku zeszłego. Wzrost wywozu z Polski jest jednak mały, mimo wysokich i dobrych cen, a to dlatego, że towaru bekonowego w Polsce mało. Podhale powinno się co rychlej przetrząść do tej hodowli, bo to się oplaca.

Jak mało w Polsce zrobiono, i jak dużo jest jeszcze do zrobienia, dowodzi to, że mała Dania w ubiegłym tygodniu dostawiła do Anglii 41.500 bal bekonów, a Polska dostawiła tylko 1.500 bal.

Co się tyczy handlu bydłem, to okazuje się, że wywóz bydła idzie głównie do Czech, gdzie w ostatnich 11 miesiącach poszło kilkakrotnie więcej bydła, niż rok temu, bo 24 tysięcy sztuk za cenę 13 $\frac{1}{2}$ miliona złotych.

Co do handlu jajami, to sprawa prawie się nie polepsza, tak zwana standaryzacja jaj nie postępuje, jakby należało, jaja nie są przez żydów eksporterów sortowane tak jak potrzeba, a spółdzielnie i mleczarnie zajmujące się skupem jaj po wsiach jakoś leniwo i są w Polsce i z tego jest skutek taki, że w roku 1928 wywieźliśmy jaj 531 tysięcy metrów, a w roku 1929 tylko 515 tysięcy metrów. U nas na Podhalu jeszcze nie słychać, aby spółdzielnie lub mleczarnie zajmowały się skupem, sortowaniem i prześwietlaniem, jedynie w limanowszczyźnie były przed kilku laty nieudane próby.

Co się tyczy wreszcie handlu masłem, to wywóz się nieznacznie zwiększa ze 104 tysięcy metrów w r. 1928 na 141 tysięcy metrów w roku ostatnim. Wywóz ten zwiększy się znacznie dopiero gdy będzie ukończona chłodnia w Gdyni. O chłodni tej pisaliśmy już dawniej w Podha-

lance. Hodowcy bydła na Podhalu winni pamiętać o tem, wszystkie mleczarnie na Podhalu winny wzrastać jak najwięcej. Z tego będzie dochód w najbliższych latach.

Pisaliśmy poprzedniego tygodnia, że w Warszawie odbywają się ważne narady rolnicze między rolnikami w Polsce i w Niemczech. Rezultatem tych narad jest dojście do skutku sprzedaży przez Polskę 200 tysięcy metrów żyta z obecnie już zgromadzonych zapasów zbożowych. Wobec tego nastąpią na rynku zbożowym nowe zakupy żyta i możliwe, że ceny się poprawią.

Nowy minister rolnictwa p. Janta Połczyński zwołał w sobotę w Warszawie dziennikarzy i opowiedział obszernie w jaki sposób będzie ratował rolnictwo i przedstawił plan tak zwanej „doraźnej pomocy dla rolnictwa”. Zwłaszcza mówił minister obszernie o potrzebie doprowadzenia odpowiednich kapitałów dla producentów rolnych. Należy rolnikom rozłożyć terminy płatności ich zobowiązań pieniężnych, a krótkoterminowe zobowiązania zamienić na dłuższe zanim będzie mogła nastąpić konwersja na zobowiązania hipoteczne długoterminowe.

Jak z tego widać Rząd troszczy się wielce o rolnictwo, niechżeż tedy i rolnicy energicznie pomyślą o sobie.

Subig.

Z Polski i ze świata.

Co uzyskała Polska na konferencji w Hadze? W związku z umowami, podpisanymi na konferencji haskiej, należy wymienić te, które dotyczą interesów Polski. Prezes delegacji polskiej Mrozowski podpisał pakt przystąpienia Polski do planu Younga, a w związku z tem umowy z głównymi mocarstwami wierzycielskimi, zwalniające Polskę od wszelkich obciążeń, wynikających z traktatu wersalskiego w przedmiocie zapłaty za państwowe mienie niemieckie, położone na Pomorzu, Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, oraz części długu niemieckiego i pruskiego, przypadającego na te terytoria. Suma, obciążająca hipotekę Polski, wynosiła około 2 i pół miljarda marek złotych. Poza tem delegat Polski podpisał z głównymi mocarstwami wierzycielskimi umowę, zwalniającą Rzeczpospolitą od zapłaty sum, obciążających z tytułu mienia austriackiego, położonego na terytorjum Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, a wynoszącego około 1 i pół miljarda koron złotych. W tej samej umowie Polska zwolniona została od zapłaty t. zw. „Długu Wyzwolenia”, przypadają-

tego na państwa, które otrzymały terytorja od b. monarchji austro-węgierskiej. Dług ten wynosił 228 milionów franków złotych. W związku z ogólnem uregulowaniem rachunków załatwiono również między delegacją polską, a przedstawicielami Francji, Anglii i Włoch sprawę spłaty sum, obciążających Polskę z tytułu udziału w kosztach utrzymania okupacyjnych armij alianckich na terytorjum plebiscytowem pomorskiem.

Roczny bilans handlu zagranicznego Polski
Wyniki bilansu handlowego Polski łącznie z wolnem miastem Gdanskim za cały rok 1929 przedstawiają się jak następuje: Wartość przywozu wynosiła 3.112.555.000 zł waga wynosiła 5.087.938 tonn wartość wywozu 2.813.359.000 zł waga 2.103.791,9 tonn Saldo ujemne roczne bilansu handlowego wyniosło 299.196.000 zł. W porównaniu do 1928 r. zmniejszył się przywóz o 249.609.000 zł wywóz wzrósł natomiast o 305.369.000 zł. Roczne saldo ujemne bilansu handlowego w 1929 r. zmniejszyło się w porównaniu do salda 1928 r. o 554.978.000 zł. Bilans drugiego półrocza 1929 r. daje saldo do datnie, wysokie saldo ujemne wystąpiło tylko w I półroczu 1929 r.

Sojusz przeciw Polsce. W dzienniku berlińskim „Welt am Montag“ naczelny redaktor Gerlach, znany przeciwnik wojny, obwieszcza, że między Reichswehrą niemiecką i dowództwem armji rosyjskiej istnieje przyjaźń i współdziałanie, naturalnie przeciw Polsce. P. Gerlach wzywa ministra Reichswehry, aby ogłosił spis oficerów niemieckich wysłanych do armji rosyjskiej. Kierownikiem owej współpracy niemiecko rosyjskiej jest gen Hamerstein.

Na wzmożenie niemieczyzny na pograniczu Polski uchwalili parlament niemiecki blisko pół miljarda marek. Dzieje się to pod rządami premiera socjalisty i marszałka socjalisty. A nasi polscy socjaliści forsują w naszym Sejmie wnioski utrudniające pracę Min. Spraw Wojsk. i Min. Spraw Zagranicznych.

Otwarcie konferencji morskiej w Londynie. W poniedziałek wieczorem jako w przeddzień otwarcia konferencji pięciu mocarstw: Anglii, Ameryki, Japonji, Francji i Włoch w kwestji rozbrojenia na morzu, rząd brytyjski wydał przyjęcie dla członków delegacji w liczbie około 450 osób. W czasie przyjęcia premier Mac Donald, wznosząc toast, wyraził przekonanie, iż wszyscy dołożą wszelkich sił i starań, aby osiągnąć pożyteczne wyniki. Ze względu na światowe zna-

czenie konferencji niewątpliwie będą pokonane trudności, piętrzące się przed konferencją. We wtorek w południe w izbie lordów odbyło się urzędyste otwarcie konferencji morskiej. Otwierając konferencję, król Jerzy wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że z uczuciem szczerzego zadowolenia przybył na konferencję, aby powitać delegatów 5-ciu głównych mocarstw morskich którzy zbierają się w celu uniknięcia przykrych następstw niepotrzebnej konkurencji w dziedzinie zbrojeń morskich. Wierzy mocno, że wyniki konferencji doprowadzą do natychmiastowego zmniejszenia wielkich ciężarów zbrojeń jakie obecnie przygniatają narody świata, jak również ułatwią przyszłe prace przygotowawczej komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów. W tej nadziei będzie śledził obrady z największą uwagą.

Zbrojenia Niemiec. Fachowcy angielscy stwierdzają, że nowo zbudowane okręty wojenne Niemiec przewyższają bardzo znacznie, tak co do szybkości, jak i co do armat, zdolność bojową okrętów angielskich, francuskich i amerykańskich. Wobec tego owe państwa będą zmuszone również odnowić swoją flotę wojenną kosztem olbrzymich sum. Francuzi donoszą, że Niemcy nie tylko u siebie powiększają fabryki gazów trujących, ale i w Rosji w okolicach Moskwy budują nową olbrzymią fabrykę gazów. Wobec tego zbierająca się właśnie w Londynie konferencja mocarstw będzie mieć trudne zadanie. Publicznie mówią o pokoju, a skrycie prześcigają się w zbrojeniach.

W Niemczech odkryto obecnie wielkie fałszerstwa banknotów dolarowych. Stwierdzono, że w obiegu znajdują się bardzo wielkie ilości banknotów 100 dolarowych. Nawet z Ameryki przyjechał delegat, który z największą trudnością poznawał się na fałszywych banknotach, tak udatnie były one podrabiane. Śledztwo stwierdziło, że fałszerstw dopuszczali się komuniści i kto wie, czy źródło fałszywych pieniędzy nie znajduje się w Rosji.

W Watykanie jako niezależnem państwie papieskiem ma się odbyć pierwszy proces karny przeciw złodziejowi, którego policja papieska schwyciła podczas okradania skarbonki w kościele św. Piotra.

W Sarajewie mieście dawnej Bośni, teraz należącej do Jugosławji tuż przed wybuchem wojny Gibrjel Princzip, Serb, zamordował b. następcę tronu austriackiego Franciszka Ferdynanda.

Princzip, został oczywiście stracony w austriackim więzieniu. Obecnie w mieście tom Serbowie postawili wspaniały pomnik bohaterskiemu rodakowi.

Miasto Chicago stoi przed bankructwem. W szeregu szkół nauczyciele od miesiąca nie otrzymali pensji. Długi miasta są olbrzymie. Położenie uważane jest za bardzo krytyczne. W kołach tamtejszych liczą się w najbliższym czasie z zamknięciem szpitali i domów dobroczynności.

O bezrobociu w Polsce.

Czasy debat sejmowych wprowadzają na łamy prasy szczególnie intensywne nastroje polemiczne. W ferworze parlamentarno prasowej dyskusji wylęgają się „dane statystyczne” z nieprawdziwego zdarzenia, a poszczególne fakty nabierają wręcz dziwnego i bezsensownego znaczenia. Z racji jakiegokolwiek mniej korzystnego, choćby przejściowego zjawiska, częstokroć wynikłego z przyczyn od Polski niezależnych, sławetna opozycja stale usiłuje sprowadzić rząd polski do roli „oskarżonego”.

W tej chwili np. przeżywamy kryzys bezrobocia. Określenie: „kryzys” zostało tu użyte w sposób właściwy, ponieważ styczeń jest miesiącem najwyższych cyfr bezrobocia na przestrzeni całego roku, podczas gdy naodwrot październik jest miesiącem najniższego stanu liczby bezrobotnych. Tymczasem zaś nawykła do „oskarżeń” prasa opozycyjna pisze o „gwałtownym wzroście bezrobocia” od października do stycznia, tak jak gdyby zjawisko to miało być jakąś niespodzianą katastrofą, a nie całkiem naturalną funkcją koniunktury zimowej. W podobny sposób możnaby np. narzekać na to, że w sierpniu, wrześniu „jeszcze były kwiaty”, podczas gdy w styczniu można je nabywać zaledwie w kwieciarniach i to za drogie pieniądze.

Cel niezbyt wyszukanego „rozumowania” jest bardzo przejrzysty. Opozycja pragnie zagrzebać w pamięci ludzkiej czasy przedmajowe, w których bezrobocie sięgało liczb do tego stopnia bez porównania większych, że nawet dzisiaj, w ciężkiej ogólnie-europejskiej sytuacji ekonomicznej już dla Polski prawie niemożliwych. Wystarczy wspomnieć tylko, że bezrobocie w Niemczech od dnia 15 grudnia 1929 do dnia 15 stycznia rb., a więc w ciągu zaledwie jednego miesiąca wzrosło o 25 proc. A nie jest to

jedyna ilustracja złej koniunktury gospodarczej w Europie. W ostatnich latach stan bezrobocia miał stale (z wyjątkiem nieznacznej zwyżki w roku ubiegłym) tendencję zniżkową, spowodowaną jak wiadomo, wielkimi mrozami, a w rb. złą koniunkturą dla rolnictwa na rynkach całego niemal świata.

Oto poglądowe zestawienie cyfr najwyższego stanu bezrobocia w Polsce w miesiącu lutym kolejnych lat:

w roku 1926	—	368.000	bezrobotny h
„ „ 1927	—	256.890	„
„ „ 1928	—	179.602	„
„ „ 1929	—	186.343	„
„ „ 1930	—	222.964	„

Tendencja spadkowa dla bezrobocia wstrzymana została w roku 1929 z przyczyn wyżej już wspomnianych. Natomiast rok 1930 stanowi całkiem oddzielne zagadnienie. Nadprodukcja rolnicza spowodowała niezwykłą zniżkę cen i mały pokup na produkty rolne. W dalszej konsekwencji doprowadza to do skurczenia się rynku wewnętrznego, ponieważ rolnicy, nie posiadając płynnej gotówki, zmuszeni są do wstrzymywania się od zakupów. Tu też zaczyna się zła koniunktura dla przemysłu, który traci w rolnictwie poważnego odbiorcę i który skutkiem tego zmuszony jest również ograniczać produkcję. Ze względu na drożyznę materiału nie może produkować na „skład” tj., na zapas, — a więc konieczności redukuje robotników. W prostym następstwie tego faktu zwiększa się bezrobocie.

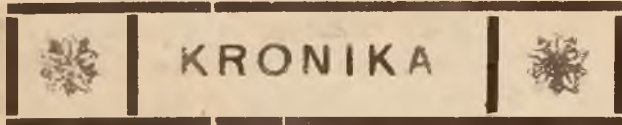
Wzrost bezrobocia w Polsce nie jest zresztą bynajmniej zjawiskiem odosobnionem. Towarzyszy mu niepomiernie większe bezrobocie w różnych państwach Europy. Dla zobrazowania tego stanu rzeczy wystarczy wziąć pod uwagę ostatnie liczby stanu bezrobocia w innych państwach.

Anglia na 46 milionów mieszkańców posiada w połowie stycznia 1,500 900 bezrobotnych, których zatrudnić nie są w stanie wielkie wysiłki socjalistycznego rządu Mac Donald'a. Niemcy na 60 milionów mieszkańców mają zarejestrowanych aż 2.400.000 bezrobotnych. Austria na 6½ mil. mieszkańców posiada 250 000 bezrobotnych. Nie lepiej jest w Czechach, Francji i td. Wzrost bezrobocia we wspomnianych państwach doszedł w roku bieżącym do specjalnie wysokich rozmiarów.

Jeżeli więc chodzi o kwestję tę u nas, to nie można zapominać, że rządy pomajowe dawną rywalizację między przemysłem a rolnictwem

zastąpiłem hasłem przebudowy ustroju rolniczego w duchu nowoczesnym, a temsamem przekształciły ją we współpracę przemysłu z rolnictwem, która w naszych warunkach powinna się stać czynnikiem pozytywnie oddziaływającym w przyszłości na zmniejszenie bezrobocia. Dzięki tej współpracy rządu z przemysłem i rolnictwem przechodzimy w porównaniu z innymi krajami stosunkowo obronną ręką przez okres złej konjunktury. Ta sama zła konjunktura przed przełomem majowym byłaby ciężką, która groźnie wstrząsnęła fundamentami państwa.

J. Drzewiecki.



W dniu 2 lutego br. SN. Tow. Sport. „Wisła“ urządza zawody narciarskie o odznakę za sprawność fizyczną, z następującym programem: Biegi dla młodzieży od 12—15 lat do 4 klm. dla młodzieży od 15—18 lat do 9 klm. ponad 18 lat 12 klm. Dla dziewcząt od 12—14 i 14—17 lat 3 klm. Zgłoszenia do zawodów przyjmuje mag Ossowski, Drogerja ul. Kolejowa do dnia 1 lutego (o godz. 6 wieczór). Start i meta na Krupowem (koło szpitala), dnia 2 lutego o godz. 14:30 (2 30)

Dnia 26 stycznia 1930 r. odbyły się zawody narciarskie młodzieży góralskiej zamieszkałej na Kowańcu zorganizowane przez tamtejszego obywatela p. Alojzego Zubka, znanego sympatyka narciarstwa. Udział w zawodach był stosunkowo bardzo liczny, jeżeli się zważy, że brak sprzętu narciarskiego nie pozwolił stanąć w szeregu zawodników i innej młodzieży, rwiącej się do tego królewskiego sportu.

Wynik z biegu do 5 klm. następujący: 1) Kwak Józef w czasie 25,22, 2) Fafrowicz Stefan 26 24, 3) Fafrowicz Wład. 4) Pawluśkiewicz 5) Ufir Bronisław 6) Ufir Stanisław, 7) Zubek Józef 8) R mański Jerzy, 9) Pawluśkiewicz Józef, 10) Dziobon Józef, 11) BednarSKI Kazimierz, 12) Giełczyński Jan, 13) Zubek Ignacy, 14) BednarSKI Stanisław.

Organizacja zawodów bardzo dobra. Po zawodach p. Zubek Alojzy urządził dla zawodników herbatkę

W dniu 21 stycznia br. odbył się w N. Targu konkurs skoków z udziałem zawodników zakopiańskich, urządzony staraniem S. N. Tow. Sport.

„Wisła“ oddział w Nowym Targu. Pierwsze miejsce zajął Rajski Zygmunt S. N. T. Sport „Wisła“ (31 m 36 i 35) 2) Jabłonowski Antoni „Wisła“ (28, 27, i 30), 3) Sławski Wład. „Wisła“ (24, 26 i 28) 4) Zajdel Tadeusz S. N. P. T. T. (29 29 i 37, 5) Cukier Franciszek „Sokół“ Zakopane (27 32 i 36), 6) Giełczyński Jan „Wisła“ (18 24 i 24), 7) Drozdowski Kazimierz, „Wisła“ (14 17 i 17).

Oplątek Związku Strzeleckiego i Tow. Przyjaciół Strzelca odbył się dnia 25 bm. w lokalu Straży Pożarnej w N. Targu. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów Związku Legionistów i Hallerczyków oraz liczne rzesze braci strzeleckiej. Uroczystość zagalil prezes Oddz Zw. Strzel. St. Mróz przedstawił cele i zadania organizacji strzeleckiej, powitał gości i zakończył okrzykiem na cześć Rzplitej, Prezydenta i Marszałka Komendanta Piłsudskiego.

Następnie ks. prof. Kania w mocnych i jędrnych słowach wykazał wielkie znaczenie ideologii Marszałka i rozpoczął łamanie się oplątkiem. Starosta nowotarski p. St. Skalecki w serdecznych słowach złożył życzenia pomyślnego rozwoju Związku, poczem p. dyr Genga przedstawił znaczenie nowopowstałego Tow. Przyjaciół Zw. Strzel.

Następnie prezes Obwodu Zw. Strzel. p. Drużbacki w ciepłych, serdecznych słowach pożegnał imieniem Związku, p. Dr. Wnęka, starostę wielickiego, podnosząc Jego zasługi około rozwoju idei strzeleckiej i życząc Mu jak najpomyślniejszych wyników pracy na nowej zaszczytnej placówce. Imieniem braci strzeleckiej, ówiczającej pożegnał Go strzelec Wrona. Chwila pożegnania była wielką manifestacją dla pracy zasłużonego urzędnika-Obywatela. P. starosta Dr. Wnek dziękując za okazaną Mu serdeczność i uznanie dla Jego pracy zaznaczył, że na nowej placówce pracę idei legionowo-strzeleckiej dalej prowadzi będzie.

Następnie toastowali: p. Kosowicz na cześć p. starosty Skaleckiego, p. Mróz na cześć ks. prof. Kani i Związku Hallerczyków, p. Kozaczka na cześć Armji, p. kap. Hollanek na cześć Zw. Strzeleckiego, a listę mowców zakończył prezes Legionistów Dr. Hirschler, podnosząc znaczenie idei strzelecko legionowej i dając dla ówiczającej wskazania, któremu się kierować powinni.

Po oplątku odbyła się zabawa, na której w miłym nastroju i ochczo się bawiono.

Na prenumeratę złożyli: PP. 2 dol. Boblak J. z Ameryki i Józef Langhamer 50 kc. z Czechosłowacji.

Nowy lekarz z Podhala. W ubiegłym tygodniu uzyskał w Uniwersytecie warszawskim stopień doktora wszech nauk lekarskich p. Jan Sojka rodem z Krauszowa. Dr. Sojka jest wychowankiem nowotarskiego gimnazjum, po skończeniu którego wstąpił do Szkoły Podchorążych Sanitarnej w Warszawie. Młodemu lekarzowi serdecznie wieszujemy.

Krzyż zasługi na piersiach wójta z Zubsuchego. Prezes Rady Ministrów nadał p. Franciszkowi Majerecykowi naczelnikowi gminy z Zubsuchego, brązowy „Krzyż Zasługi” za jego dotychczasową, nader owocną pracę na polu gospodarczo oświatowym we własnej gminie. Podhalanie przyjmują tę wiadomość ze szczerem zadowoleniem, bowiem p. Majerecyk jest jednym z nader czynnych i ruchliwych gazdów podhalańskich. Redakcja składa p. Majerecykowi, jako stałemu prenumeratowi „Gazety Podhalańskiej” i dzielnemu członkowi Związku Podhalańskie gratulacje.

Obecnie w Jabłonce na Orawie lekarza nie ma, co bardzo odczuwa ludność Orawy. Ludność jest już dosyć przyzwyczajona, że w jakichkolwiek dolegliwościach spieszą się do lekarza o porady.

Środki lecznicze kupuje ludność w aptece p. Jana Neupauera w Jabłonce, który w nagłych wypadkach służy z poradami z powodu braku lekarza.

Wyżej wymieniony aptekarz jest bardzo cenioną osobistością brał on bowiem czynny udział w przyłączeniu Orawy do Polski i od tego czasu zaskarbił sobie zaufanie ludu orawskiego.

Przedstawienie w Lipnicy Małej na Orawie. W szkole w sołtystwie urządzono przedstawienie Jaselka.

Przedstawienie udało się doskonale. Ludność wypełniła salę szkolną po brzegi. (Udział brało nauczycielstwo)

Z pomiędzy aktorów wyróżnić należy: Herolda króla grała p. Urodowa, Setnika grał Emil Wykręt, uczeń szkolny. Pannę Marię grała Litwa Józefina, żyda Dudziak Celestyn, diabła Wykręt Jan — no a bacz cudnie imitował Ku backa Franciszek uczeń szkolny.

Całym przedstawieniem kierował p. Marjan Uroda, kierownik szkoły.

Oby więcej jeszcze takich przedstawień!

Zjazd Okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się dnia 2. lutego o godz. 11 przed poł. w Jabłonce na Orawie w Zjeździe biorą udział delegaci Kół w myśl §§ 62—64 statutu T. S. L. Za Zarząd Podhalańskiego Zw. Okręg. TSL.

St. Bohusz-Zonczyk, przew.

Wkrótce zacznie wychodzić w Przemyślu dwutygodnik informacyjno-gospodarczy pt. „INFORMATOR”. Czasopismo to jako fachowe, a zatem bezpartyjne, służyć będzie całemu społeczeństwu. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Potockiego 10 (Telefon 260) Adres administracji: ul. Mickiewicza 15 (Telefon nr. 490).

Paszporty za 100 zł. Donoszą z Warszawy, iż zdecydowane zostało obniżenie opłat na paszporty zagraniczne. Cena paszportu według projektu, zatwierdzonego przez premiera Bartla, będzie wynosić 100 zł. Cena powyższa będzie obowiązywała od końca zimy br. Jak wiadomo dotychczas paszport zagraniczny kosztował aż 500 zł.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

ADWOKAT

Dr. STANISŁAW ĆWIKOWSKI

były poseł na Sejm Ustawodawczy
prowadzi kancelarię adwokacką osobiście
W NOWYM SĄCZU, — RYNEK 7.

Z powodu powrotu z Jugosławii chcę dowiedzieć się o adresy swej rodziny Maleczowska Marja, Toman Franciszek, Toman Jan z Nowego Targu. — Kto wiedziałby o adresach tychże osób raczy donieść do

Suskiego Józefa, Nowy Targ, ul. Waksmundzka 46.

Kawa potaniała!

Każdy obywatel, nawet najbiedniejszy, może pić obecnie prawdziwą kawę Ceylonską — wskutek znacznego potaniaenia —

Świeży transport nadszedł do handlu

A. ZAPIÓRKOWSKIEGO

TEL. Nr. 19. NOWY TARG RYNEK 13.

Szymon Zapala ur. w r. 1901 w Rupniowie, zamieszkały w Wałowej. Oórze pow. Limanowa, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U w N Targu.